

niedziela, 11.02.2024

Jak Jezus pochylił się nad trędowatym, tak samo pochylił się nad tobą

Trąd nie tylko okalecza ciało człowieka, ale pozbawia chorego relacji i więzi międzyludzkich. Od zawsze trędowaci usuwani byli poza margines społeczeństwa, jako osoby o odstręczającym wyglądzie i przerażającym odorze. Każda epoka miała swoich „trędowatych”. W naszej wyobraźni utrwalił się obraz ludzi, którzy za pomocą specjalnych kołatek wysyłali w świat alarmujący sygnał: „jesteśmy nieczystości - nie zbliżać się”. Przez wieki zmieniali się ludzie stawiani na marginesie społeczeństwa. Zamiast kołatek, w przeszłości pojawiały się opaski na rękę, gwiazdy, trójkąty czy zwykłe rozporządzenia, że w tym miejscu mogą przebywać tylko biali albo tylko katolicy czy protestanci. Z punktu widzenia ludzkiego, dziś trędowaty to ktoś z takich czy innych względów usunięty poza sferę życia danego społeczeństwa czy wspólnoty. Ktoś, z kim nie należy nawiązywać kontaktu, od kogo należy się odwracać. Czy w twoim środowisku jest ktoś, kogo traktujesz jak trędowatego czy jak czarną owcę? Czy uczestniczysz w niszczeniu ludzkiej godności, zrzucając na kogoś całe niezadowolenie ze swego życia, obrzucając choćby kogoś ośmieszającymi wyzwiskami? Czy nie przyczyniłeś się do tego, że na widok jakiejś osoby pojawiają się cyniczne uwagi, ironiczne uśmiechy, kąśliwe dowcipy lub wulgarne epitety?

Grzech jest czymś w rodzaju trądu, który zawsze narusza nasze relacje z Bogiem i ludźmi. Jezus mówi do każdego z nas: „Chcę, bądź czysty! Nie uciekaj, nie chowaj się, przyjdź! Choćby wszystko w tobie wołało o to, by do Mnie się nie zbliżać, ty właśnie przyjdź!” Tak, jak Jezus pochylił się nad trędowatym, tak samo pochylił się nad tobą. Gdy inni będą odwracali się ze wstrętem, nie będą chcieli z tobą rozmawiać, przyjąć cię z powrotem do swojego grona, On nigdy nie odwróci się od ciebie. Nawet jeśli ty sam miałbyś siebie serdecznie dość, spróbuj uwierzyć, że Jezus nigdy cię nie odrzuci. Niezależnie od tego, jak wielki byłby twój grzech, jak cuchnąca byłaby twoja dusza, przyjdź. Przyjście do Jezusa pozwoli ci zobaczyć rzeczy w nowym świetle, podjąć życie na nowo, postawi cię na nogi. Wszyscy jesteśmy trędowaci, bo nie ma wśród nas takich, których grzech by nie dotknął. Można usiłować ukryć smród tej choroby pod zapachem alkoholu, pornografii, samogwałtu, kosmetyków, hałasem zabawy, modnymi sloganami. Ale tylko ten, kto ma odwagę przyjść z nią do Jezusa, poprosić Go o przebaczenie, może zacząć żyć na nowo jako uzdrowiony na swojej duszy. Nie uciekaj przed Jezusem i Jego miłością, skorzystaj z zaproszenia i zacznij żyć jak człowiek czysty i wolny! Wierzmy, że Bóg nadal działa i czyni cuda. Czy ja również mogę być świadkiem cudu? Jeśli Jezus mocą Bożą leczył choroby i czynił wielkie znaki, to czy jest jakieś cierpienie: osobiste, społeczne, rodzinne, któremu On nie mógłby zaradzić? Dlaczego więc tak rzadko - jak się nam często wydaje - interweniuje w sposób nadzwyczajny? Jeśli większość cudów uzależnił od naszej wiary, to czyż jest ona aż taka słaba, albo też nie wiemy, o co prosimy? Dzisiaj wielu starszych, samotnych ludzi, dokarmiając ptaki okruciami chleba, szczególnie zimą, mówi o nich: moi skrzydlaci przyjaciele. Może pomyślą dziś, że są jak te ptaki: mimo ograniczeń wieku i różnych doświadczeń zdolni do odkrycia w sobie załączków nadziei. To byłby cud - mówi proboszcz - gdyby wszyscy moi parafianie rozpostarli skrzydła. To graniczyłoby z cudem, gdyby on przestał pić. To cud, że ona jeszcze od niego nie odeszła. Niektóre osoby konsekrowane, zmęczone, znużone i zniechęcone do życia wspólnotowego, powtarzają - to cud, że do tej pory nie straciliśmy wiary. A jednak nieraz cud staje się rzeczywistością! Pozostaje wtedy tylko chwalić Boga i nieść nadzieję innym - jak trędowaty z Ewangelii, który zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co go spotkało.

To Jezus tchnie swego Ducha, obdarzając swych uczniów mocą, by nieśli nadzieję na cud tym wszystkim, którzy pozostają pogrążeni w mroku beznadziejności. Tchnie swego Ducha, abyśmy nabrali sił, rozpostarli skrzydła i żyli jak dzieci Boże. Świadomość Bożego dziecięctwa skłania nie tylko do dumy czy radości, ale nade wszystko do szacunku wobec innych. Kochając drugiego człowieka,

okazujemy miłość samemu Bogu. Niech nadzieja życia wiecznego w domu naszego Ojca napełnia nasze serca i motywuje nas do miłości.

o. dr Mirosław Sokoliński O.Carm

homilia wygłoszona w 6. Niedzielę zwykłą - 11 lutego 2024 r, Światowy Dzień Chorego